

Przeczołgiwanie bez czołgów

18 czerwca 2022

Wprawdzie pan prezydent Duda właśnie podpisał ustawę przewidującą likwidację Izby Dyscyplinarnej Sądu Najwyższego i inne przedsięwzięcia z zakresu funkcjonowania sądownictwa w naszym bantustanie, ale wygląda na to, że mimo wywieszenia białej flagi na znak kapitulacji przed niemieckim szantażem finansowym, wojna hybrydowa, jaką Niemcy prowadzą przeciwko Polsce od początku 2016 roku na tym się nie zakończy. Oto Parlament Europejski, najwyraźniej pobudzony przez belgijskiego „byłego człowieka” nazwiskiem Guy Verhofstadt, właśnie – jeśli można użyć takiego sformułowania – „zdelegalizował” Trybunał Konstytucyjny w Warszawie, a także – znienawidzoną „nową” Krajową Radę Sądownictwa. Na razie tedy Niemcy rzuciły Polskę na kolana, ale najwyraźniej postanowiły wkrótce ją przeczołgać, a na koniec – wytarzać w smołę i pierzu. Toteż pan prezydent Duda będzie wciągał białą flagę jeszcze wiele razy – bo tak właśnie jest w przypadku ulegania szantażowi.

Jakby tego było mało, pan prezydent Duda właśnie z goryczą ujawnił, że Polska przekazała Ukrainie broń za ponad 2 mld dolarów, ale obiecanych czołgów od Niemiec, jak nie ma, tak nie ma. Podobno przyczyna jest taka, że – w odróżnieniu od mężnych Czechów, którzy w zamian za czołgi wysłane na Ukrainę jakieś czołgi od Niemiec dostali – nasz nieszczęśliwy kraj żadnej umowy nie podpisał, zadowolając się obietnicą, jak to się mówi, „na gębę”. Toteż kiedy nasi mężycowicze stanu zaczęli się dopominać o czołgi, niemiecki kanclerz zrobił wielkie oczy i wprawdzie nie zapytał naszych dygnitarzy, od kiedy mają te objawy, ale uprzejmie złożył to na karb „nieporozumienia”. Na razie tedy nasza niezwyciężona armia, na skutek transferu broni na Ukrainę, została – jak mówią gitowcy – „z fiutem w garści”, ale widocznie taki los wypadł nam.

Tymczasem wojna na Ukrainie przechodzi w stan przewlekły, co wiele państw NATO zaczyna zniechęcać do futrowania Ukrainy pieniędzmi i bronią. Taka sytuacja zaczyna niepokoić prezydenta Zełeńskiego, który nie tylko czyni gorzkie wyrzuty Zachodowi, ale postanowił też podkreślić Amerykański Komitet Żydowski, żeby ten z kolei podkreślił administrację prezydenta Józia Bidena. I tak chyba się stało, bo właśnie sekretarz obrony, pan Lloyd Austin oświadczył, że Ukraina otrzyma wkrótce broń, która pozwoli jej na „pokonanie Rosji”. Ciekawe co to może być za broń, bo skoro Stany Zjednoczone mają ją na składzie, to dlaczego do tej pory Rosji jakoś nie pokonały? Potwierdza to podejrzenia, że USA wolą jednak wojować z Rosją do ostatniego Ukraińca, a jakby Ukraińców zabrakło – to do ostatniego Polaka – i tak dalej. Jak to mówią, trudno mieć o to do nich pretensję, tak, jak trudno mieć pretensję do garbatego, że ma proste dzieci i można tylko żałować, że nasi mężycowicze stanu przez ponad 20 lat nie nauczyli się sztuki wykorzystywania uczestnictwa Polski w NATO dla wzmacniania siły własnego państwa. Widocznie jednak w Szkole Liderów przy Departamencie Stanu, którą – z wyjątkiem Kukuńka – ukończyli prawie wszyscy nasi Umiłowani Przywódcy, takich rzeczy nie uczą. Pewne światło na tę zagadkę rzucił Książę-Małżonek, ni stąd ni zowąd oświadczając, że Zachód powinien wyposażyć Ukrainę w głowice jądrowe. I pomyśleć, że taki jegomość piastował w naszym nieszczęśliwym kraju stanowisko ministra obrony i ministra spraw zagranicznych w sposób nie zwracający niczyjej uwagi.

Ale ostateczne zwycięstwo, które Ukrainie przysługuje, jak psu buda, to rzecz jedna, a przyłączenie jej do Unii Europejskiej, to rzecz druga. O to właśnie zabiegali nasi mężycowicze stanu, najwyraźniej pragnąc, żeby Ukraińcom było tak samo dobrze, jak nam. Toteż do Kijowa przybyła niedawno z pielgrzymką Nasza Złociutka Pani Urszula von der Layen, przynosząc prezydentowi Zełeńskiemu skrzydlatą wieść, że Ukraina może zyskać status „państwa kandydującego”. Oznacza to, że ten kraj będzie musiał przejść dodatkową drogę krzyżową, ale w końcu dostąpi wiecznej

szczęśliwości, która jest udziałem takiej na przykład Polski. Jednak to dopiero początek tej Via Dolorosa, o czym prezydenta Zeleńskiego prawdopodobnie uświadomią trzej następni pielgrzymi w osobach francuskiego prezydenta Marcona, niemieckiego kanclerza Scholza i włoskiego premiera Dragiego. Nawiasem mówiąc, ten premier Dragi tuż przed pielgrzymką do Kijowa odbył pielgrzymkę do Izraela, gdzie naradzał się nad sprawami ukraińskimi. Ciekawe, że Hitlerowi nawet nie przyszło do głowy, by w sprawie przejęcia kontroli nad Ukrainą radzić się Żydów – ale być może właśnie dlatego tę kontrolę tak prędko utracił, co pokazuje, że pokojowa metoda budowy IV Rzeszy jest znacznie skuteczniejsza, bo przejęcie kontroli dokonuje się na prośbę samych zainteresowanych i ku ich zadowoleniu, przynajmniej początkowo. Nawiasem mówiąc, to jest woda na młyn antysemitników, co to uważają, że Żydzi rządzą światem. To naturalnie absolutna nieprawda, ale skoro i premier Dragi i sekretarz obrony Lloyd Austin akurat tam ładują akumulatory, to może jednak coś jest na rzeczy.

Jak tam będzie, tak tam będzie, a tymczasem nasi Umiłowani Przywódcy z rządu „dobrej zmiany” nie ustają w rozwijaniu polityki rozrzutności. Właśnie ogłoszono, że rząd wprowadzi dopłaty do węgla. W rezultacie inflacja powoli podpełza ku 20 procentom, co zaniepokoiło nawet Naczelnika Państwa, który na jednym z mityngów zauważył, że stoimy „w rozkroku”. Ów „rozkrok” polega na tym, że rozrzutność pociąga za sobą inflację, ale z drugiej strony w przyszłym roku są wybory, więc jakże tu nie praktykować rozrzutności? Ale w kołach rządowych jakiś przytomny jegomość zauważył, że niezadowolenie z inflacji demonstrują te same środowiska, które wcześniej zajmowały stanowisko antyszczepionkowe. Krótko mówiąc – agenci Putina – którzy chcieliby wprowadzić zamęt do nienagannie sprawowanych rządów „dobrej zmiany”. Toteż Naczelnik Państwa poinformował, że rząd pracuje nad ustawą o ochronie ludności. Zostanie w związku z tym utworzony kolejny pozabudżetowy Fundusz Ochrony Ludności w wysokości ponad 3 miliardów złotych. Dzięki temu już wkrótce można będzie rozbudować

aparatu wyborczego, a ludność będzie chroniona jak nigdy dotąd – zwłaszcza przed agentami Putina. Co tu dużo gadać; możemy uważać się za szczęściarzy, zwłaszcza, gdy tę ochronę jakoś przeżyjemy.

W tej sytuacji mogłoby się wydawać, że przelicytować Naczelnika Państwa w rozrzutności niepodobna, ale okazuje się, że wcale nie. Oto pani Marianna Schreiber, która wcześniej próbowała wygartywać z różnych kominów i nawet fotografowała się na golasa, teraz postanowiła służyć Polsce w specjalnie w tym celu założonej przez siebie partii „Mam Dość”. Zaproponowała, by Polska jak najszybciej przystąpiła do unii walutowej, wymieniając złotówki na euro w proporcji jeden do jednego.

Widocznie jednak zbawienne pomysły mnożą się jej w głowie, niczym „konceptje” u Kukuńka, toteż ostatnio zapowiedziała, że gdy tylko obejmie władzę, to zaraz każdemu 18-latkowi wypłaci 30 tys. złotych i wprowadzi regulowane ceny mieszkań. Jestem pewien, że z tym programem triumfalnie wejdzie do Sejmu, bo przecież wcale nie jest głupsza od innych, a wielki francuski polityk Jerzy Clemenceau przy głosowaniach stosował takie właśnie kryterium: „je vote pour le plus bete”, co się wykłada, że głosuję na najgłupszego.

Autorstwo: Stanisław Michalkiewicz

Źródło: [Goniec.net](http://goniec.net)